Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 30. Rzeszów, dnia 20 lipca 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8.
Konto P. K. O. Nr. 405.116 — Telefon Nr. 16

ROCZNICA PLEBISCYTU
na Warmji i Mazurach.

Pamiętne zeszły się lipcowe rocznice. Licząc wstecz od niedzieli (20 lipca 1930), znajdujemy pod tą samą datą przed 360 laty akt nadania Gdańskowi przywilejów przez króla Zygmunta Augusta. Jeszcze jeden rok wstecz i jeszcze jeden dzień zetkniemy się z dziejową datą: 19 lipca 1569: złożenie hołdu przez ks. Alberta na sejmie lubelskim.

W r. 1410 jest dzień 15 lipca pamiętny klęską Krzyżaków pod Grunwaldem —

Wszystko to dla nas wspomnienia triumfalne, którym w bieżącej historji żywiołu polskiego przeciwstawia się dzień 11 lipca 1920, pamiętny klęską Polaków w plebiscycie na Warmji i Mazurach. Klęska ta, nie przez nas zawiniona, wymaga jednak od nas pamięci, ślubowania i wezwania, które też za przykładem Lwowa, jego ludności w imieniu rzeszowskiego powiatu powtarzamy we formie następujących

Rezolucji:

Plebiscyt na Warmji i Mazurach dokonany był w warunkach niesłychanego teroru, uniemożliwiającego miejscowej ludności polskiej swobodne i nieskrępowane wyrażenie swej woli złączenia się z całością własnego Narodu. Odbywał się on w momencie, gdy Rzeczpospolita broniąc swej Niepodległości i zasłaniając całą Europę, uginała się pod naporem bolszewickiego najazdu, a propaganda niemiecka straszyła tereny plebiscytowe wtargnięciem czerwonej armji w wypadku wypowiedzenia się ludności za Polską, — Okres ten był równocześnie okresem całkowitego wyczerpania sił finansowych i gospodarczych w Polsce, zrujnowanej przez wojnę światową i przez bezwzględne rekwizycje niemieckich armij okupacyjnych. Stąd też plebiscyt z dnia 11 lipca 1920 roku nie może stanowić podstaw potwierdzających słuszność praw niemieckich do władania krajem odwiecznie zamieszkałym przez ludność polską i związanym z Polską tysiącznemi nićmi współpracy narodowej, historycznej, politycznej i gospodarczej. Przeciwko nadawaniu takiego znaczenia ówczesnemu głosowaniu ludności protestujemy jak najkategoryczniej.

Stojąc na stanowisku poszanowania traktatów międzynarodowych, jako podstawy pokojowego współżycia narodów, nie możemy jednak patrzeć obojętnie na stałe poniewieranie praw ludu polskiego Powiśla, Mazurów i Warmji do pielęgnowania swej mowy ojczystej i swego charakteru narodowego, Żądając dzisiaj dla braci naszych z za kordonu, jedynie swobody narodowego, kulturalnego i językowego rozwoju, wzywamy równocześnie Rząd Polski do kategorycznego domagania się, by prawa polskiej mniejszości w Niemczech były szanowane i zachowane.

Stwierdzamy że polski lud Powiśla, Mazurów i Warmji jest nierozdzielną częścią Narodu polskiego i stanowi z nim całość kulturalną i duchową, której żadne granice nie rozerwą. Stwierdzamy, że ziemie przez lud ten zamieszkałe, łączą się najściślej z Pomorzem, które stanowi podstawę niezależnego bytu Państwa polskiego, nierozłącznie związaną po wszystkie czasy z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Ślubujemy, że ani jednej piędzi tej ziemi pomorskiej nie damy, a wszelkie zakusy na całość Rzeczypospolitej i wolność naszego dostępu do morza odeprzeć potrafimy.

Wzywamy całe społeczeństwo polskie do ofiarnej akcji na rzecz polskiej ludności terenów przygranicznych, a braciom naszym z tych terenów zasyłamy zapewnienia braterskiej łączności i wzywamy ich do wytrwania w ciężkiej walce o utrwalenie podstaw ich narodowej egzystencji oraz poczucia żywej łączności z całością Narodu Polskiego.

Partja nadewszystko.

Liczne sprzeciwy, jakie wywołała polityka przywódców stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, świadczą o głębokiej kolizji między sztandarowemi hasłami a praktyczną działalnością tej partji. Od dłuższego już czasu dochodziły szeroką opinję niepokojące wieści, że w obozie, który zawsze opowiadał się, jako wierny sługa i obrońca katolicyzmu, poczyna się dziać źle. Ale konflikty wewnętrzne doszły do zenitu dopiero w obliczu kongresu krakowskiego, kiedy stronnictwo to musiało z racyj politycznych opowiedzieć się wyraźnie za kompromisem ze stronnictwami zdecydowanie antykatolickiemi, albo też wysłuchać głosu J. E. ks. Biskupa krakowskiego, który w kompromisie tym widział wyraźnie dla tego zbiorowiska wiernych niebezpieczeństwo. Jak wiemy ze sprawozdań kongresu, okręg krakowski chadecji przestrogę księcia kościoła wziął do serca i udziału w kongresie odmówił. Inaczej natomiast poczynały sobie władze naczelne stronnictwa, które tak daleko już zabrnęły w polityce, nic wspólnego z dobrem Kościoła Katolickiego nie mającej, że cofnąć się już nie mogły, i jakby na ironję losu próbowały sztandary z wizerunkiem Matki Boskiej w jednem kolisku ze socjalistycznemi zestawić.

Zdawałoby się napozór, że to nic złego w tem wspólnem wystąpieniu sztandarów się nie stało, to też bliżej musimy rozpatrzeć tę potężną różnicę, jaka dzieli wierzący świat katolicki od wyznawców marksizmu.

Nauka kościoła, jak wiemy, podkreśla specjalnie wartość indywidualną człowieka, jego czyny i myśli są miarą jego wartości, która jest sądzona po śmierci. Marksizm natomiast neguje jednostkę i przekreśla ją całkowicie, dla dobra wyodrębnionej społecznie gromady ludzi, jednej klasy. Dobro to ma jedynie fizyczne i częściowo umysłowe cele na widoku, przekreślając całkowicie zagadnienie duszy ludzkiej. Od tego podstawowego pojęcia, idąc dalej, marksizm odrzuca religję, potrzebną jednostce do zbawienia wiecznego, ale niepotrzebną gromadzie do ziemskiego bytowania. W naszych warunkach marksizm, będąc w zdecydowanej mniejszości względem ludzi wierzących, nie ma odwagi do zbyt głośnego propagowania swych haseł i stara się unikać wyraźnego pod tym względem wypowiadania się nazewnątrz, choć w organizacjach swoich i prasie w miarę możności sączy jad niedowiarstwa. Nie potrzebujemy pod tym względem daleko szukać przykładów, bo przecież Sowiety są wymownym przykładem, w jaki sposób marksizm u steru władzy ustosunkowuje się do spraw religijnych.

W takich oto warunkach przywódcy stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji nie zastosowali się do przestrogi episkopatu, lecz gwoli interesom politycznym partji zasiedli do wspólnych obrad z wrogami Kościoła. Jakżeby ci sami przywódcy stronnictwa wyglądali i jakby tłumaczyli się swym zwolennikom, którzy powielokroć jedynie dzięki hasłom kościelnym, przez to stronnictwo głoszonym, znaleźli się w szeregach chadecji, gdyby tak centrolew z PPS. CKW. na czele wziął ster państwowy do rąk. A wiemy dobrze, że w takiej chwili rozpoczęłaby się gwałtowna kampanja przeciw Kościołowi Katolickiemu, uchyleniu konkordatu ze Stolicą Apostolską, rozdział Kościoła od Państwa, wprowadzenie ślubów cywilnych, zaprowadzenie szkół bezwyznaniowych i wprowadzenie całkiem materjalistycznych nastrojów,

będących zaprzeczeniem Wiary Katolickiej. Na szczęście dalecy bardzo jesteśmy od takich możliwości, ale niemniej prawy katolik do tego dzieła ręki przyłożyć nie może.

Katolicyzmowi w Polsce grozi nie w tym stopniu niebezpieczeństwo ze strony partyj lewicowych, które dość wyraźnie zaznają opinji niewierzących, ile przedewszystkiem ze strony tych, którzy się mienią Kościoła Katolickiego wiernymi synami, a chcą w cieniu Krzyża Świętego zaznawać opieki Kościoła Katolickiego dla prywatnych swoich celów, czy partyjnych. Ci są najgorsi, bo oni, jak faryzeusze prawem pisanem i obyczajowem szermują, ale duch prawa obcy im jest. Tylko na pokaz w celu otumanienia bliźnich głośno Wiarę Katolicką ustami wyznają, byle pod opieką Krzyża stanąć. Jawnie nieomal stragany swoje partyjne w przedsionkach Kościoła stawiają, aby oszukiwać i dobrej wiary prostych ludzi nadużyć. Czyż ktokolwiek przytomnie patrząc na sprawy uwierzyć będzie mógł, że taki Korfanty jest obrońcą Kościoła, a przecież rozpierająo wpływy swoje w Chrześcijańskiej Demokracji za takiego się podaje.

Czas już najwyższy, aby skończyć z tem gorszącem nadużywaniem imienia Kościoła Katolickiego. Im bardziej rozognia się dążenie do odwetu ze strony pozbawionych władzy i wpływów przywódców partyjnych, tem wyraźniej widzimy poza maską dobra powszechnego złowrogi grymas zawiedzionego interesu osobistego. W ogniu tej walki zapewne będziemy świadkami jeszcze niejednego oświadczenia, czy postępku, który w sposób właściwy oświetli stosunek stronnictwa chadecji względem Kościoła. Niemniej, już dzisiaj stwierdzić możemy wyraźnie, że polityka w chadecji góruje nad przywiązaniem do Wiary.

Katolicyzm w Polsce pod wpływem haseł antyreligijnych, płynących ze wschodu, nie stracił na sile. Ta rzeczywistość umyka z przed oczu, zapatrzonych w grę polityczną przywódców partyjnych, którzy chcą imieniem Kościoła reparować nadszarpnięte hazardem swoje fortuny polityczne. Stąd płynie wniosek zasadniczy, aby odsunąć grę polityczną od progów kościoła, odsunąć partje, które rozmyślnie w programach swoich mieszają hasła religijne z hasłami politycznemi.

Katolicyzm w Polsce ma tylu wyznawców nieugięcie wiernych, że z wielką łatwością może uzyskać odpowiednią pozapartyjną reprezentację. Tego rodzaju reprezentacja, ściśle współpracująca z najwyższymi władzami kościelnemi w Polsce, przyniosłaby Kościołowi prawdziwą pomoc i strzegłaby pilnie nadużywania haseł religijnych dla chwilowych celów politycznych.

J. Drozdowicz.

Z Walnego Zjazdu
Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie.

(Relacja rzeszowskiej uczestniczki).

IV.

Aby uzyskać ekonomiczną podstawę do samowystarczalnej działalności, powstał przy Z. P. O. K. Wydział Wytwórczości Gospodarczej. Ma on na celu pracę nad rozwojem przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, prowadzonych przez kobiety i wprowadzanie nowych ich gałęzi, propagandę zakupu towarów krajowych i oddziaływanie na jakość produkcji. Utrzymuje w ewidencji warsztaty przemysłowe, prowadzone przez kobiety, zdobywa rynki zbytu w kraju i zagranicą, otwiera sklepy z wytwórczością kobiecą, pomaga pracownicom w uzyskaniu kwalifikacji zawodowej, pośredniczy w wyszukiwaniu pracy, zakłada bursy dla dziewcząt przy szkołach zawodowych, domy pracy zawodowej, wchodzi w porozumienie z kobietami, pracującemi zagranicą. Drogą ankiet zapoznaje się z potrzebami i możliwościami terenowemi, a przez urządzanie wystaw zaznajamia ogół z wytworami pracy kobiecej i budzi inicjatywę. W przeciągu 2 lat zorganizował 9 wystaw, a mianowicie: w Krakowie, w Zakopanem, Garwolinie, Wągrowie, w Brzeżanach, Bydgoszczy, Sokołowie podlaskim i w Kielcach. W roku 1928 wysłał Wydział za pośrednictwem Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej w Warszawie eksponaty polskiego przemysłu artystycznego do Nowego Yorku. Wystawę w Zakopanem raczyła zaszczycić swoją obecnością Pani Prezydentowa Mościcka. Eksponaty zaciekawiły gości zagranicznych, a pobudziły kobiety zakopańskie do założenia miejscowego oddziału Z. P. O. K. Kursy zawodowe haftu białego i artystycznego otworzyły siłom wykwalifikowanym warsztat pracy. Między innemi powstała pracownia sztandarów oraz firanek tiulowych, ręcznie naszywanych. W Wilejce rozwija się kurs koszykarstwa. Wytwórnie lnianego płótna rodzimego, rozsiane po całej Polsce, bardzo wydatnie pracują w Rudkach pod Lwowem, dzięki ofiarności członkini Związku, p. Marji z Gayerów Zbrożkowej, która bezinteresownie wypożyczyła warsztaty tkackie, odstąpiła bez czynszu piękny lokal i z całym zapałem oddaje swoją kierowniczą pracę. Dla popierania przemysłu chałupniczego istnieją Spółdzielnie tkackie. Zbyt zyskuje nasze płótno coraz szerszy. Ostatnio otrzymał Wydział zamówienie na 10.000 m. płótna szarego, ręcznie bielonego, z 3 miesięczną dostawą. Imponująco przedstawia się rozwój szwalni, zapoczątkowany w r. 1928 kupnem 1 maszyny Singera na raty. Zmieniona po roku na fabrykę bielizny, produkuje dziś około 1000 sztuk dziennie przy użyciu maszyn motorowych. Lwów i Kraków wykonują osobne dostawy. Prócz wymienionych wytwórni istnieją szwalnie bielizny dla dzieci, dla robotników, sprzedaż wykrojów bielizny i konfekcji damskiej, kursy ozdób choinkowych, zabawek miękkich, kwieciarstwa, przemysłu artystycznego, gospodarstwa domowego, stacje hodowli drobiu, gołębi i królików, warstaty kilimkarskie, owocarnie, wytwórnie konfitur, introligatornie, czapkarnie. Bal Polskiego Jedwabiu pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej zwrócił oczy przedstawicieli innych państw na naszą, nieznaną dotąd, produkcję w tej dziedzinie. Jeżeli uwzględnimy, że za jedwab zagraniczny wypłynęło z Polski w ubiegłym roku około 51.000.000 złotych, a statystyka wykazuje roczny przyrost zapotrzebowania w tym wytworze na kilkanaście miljonów złotych, kobieta polska staje się odpowiedzialną w dużej mierze za kryzys ekonomiczny Państwa. Tosamo dotyczy zagranicznych wytworów kosmetycznych i perfumeryj, za które zapłaciła Polska zagranicy ostatnio 25 miljonów złotych. W celu podniesienia produkcji jedwabiu organizuje Wydział Wytwórczości Gospodarczej hodowle jedwabników i propaguje sadzenie morw z własnej Szkółki w Krakowie.

W epoce upadku uczuć ogólno ludzkich, gdy wśród powszechnego zdziczenia obyczajów młodzież przechodzi z cynizmem ponad wszyst-

Dr. JULJUSZ KIJAS.

Hiszpanja i Hiszpanie.

(Kraj i ludzie).

V.

Z tym szkaradnym nałogiem dziwnie znowu nie zgadza się ogromna dbałość o higjenę i czystość. Np. w restauracjach są umieszczone umywalnie z ręcznikami, aby gość mógł najpierw ręce umyć, zanim zasiędzie do jedzenia. Cukier do kawy otrzymuje się zawsze w pakieciku, szczelnie zalepionym, a nie wrzuca się go nikomu do szklanki brudnemi palcami, jak to bywa w Paryżu. Do przesady doprowadzona jest tam manja czyszczenia butów. W hotelach cowrawda służba butów nie czyści, ale na ulicach kręcą się wszędzie „specjaliści“, noszący ze sobą wszystkie przyrządy służące do tego celu i na poczekaniu czyszczą buty przechodniom, nie czekając nawet na klientów, lecz wprost ich zaczepiając. Najbardziej grasują oni po kawiarniach. Ledwie tylko usiądziesz, zacznie się procesja „limpiarzy“ (limpiar — czyścić). Co trochę podejdzie inny, będzie ci patrzył na buty, a jeśli zobaczy na nich choć odrobinę kurzu, wykrzyknie z zapałem: „limpiar botas?“, kompromitując cię wobec całej publiczności, że masz widocznie brudne buty. A jaki szczęśliwy, gdy mu się pozwoli je oczyścić! Siada zaraz na ziemi i czyści, nie przerywając ci ani na chwilę picia kawy, a po skończonej ceremonji, wyczyściwszy obuwie szczotkami, płynem, pastą, aksamitem, bierze co łaska, bo taksy stałej na to niema.

Jeszcze gorszą plagą od tych „czyścicieli“ butów była loterja. W kawiarni, na kolei, na ulicy, w parku, w tramwaju, na plaży, na walce byków, wszędzie krążyli ajenci, sprzedający losy. Raz siedząc w kawiarni umyślnie liczyłem tych natrętów i przekonałem się, że w przeciągu godziny nagabywało się ich sześciu.

Hiszpanie posiadają wielkie zamiłowanie do koloru czarnego. Spotyka się bardzo wielu mężczyzn, ubranych czarno od stóp do głów, a i kobiety, zwłaszcza starsze, chodzą w czarnych sukniach. Jest to tem dziwniejsze, że kraj tak gorący wymagałby raczej ubrania białego lub przynajmniej jasnego. Zadziwiający jest tam również pietyzm, z jakim nosi się żałoby na ramieniu lub na klapie surduta. Opaski żałobne na ramieniu spotyka się w Hiszpanji nietylko u mężczyzn z inteligencji, ale i u sfer niższych. Np. widziałem kelnera, usługującego w restauracji w białej bluzie, ale na jego ramieniu czerniła się opaska żałobna. Taką samą opaskę zauważyłem na bluzie robotnika, na rękawie zamiatacza ulic i t. d.

Kobiety noszą we włosach wysokie grzebienie i przykrywają głowy czarnemi szalami, zwłaszcza gdy wchodzą do kościoła, gdyż kobieta z gołą głową wejść tam nie może. W rękach noszą prześliczne wachlarze z papieru lub płótna, nieraz ręcznie malowane i wachlują się niemi, aby się choć trochę ochłodzić.

Podróżując po Hiszpanji, odnosi się wrażenie, że kraj jest zamożny, a mieszkańcy jego mają się dobrze. Ubrani zawsze porządnie, twarze mają inteligentne, nie widać tam ludzi bosych albo obdartych. Ładne są w okolicy Walencji czarne bluzy chłopów, których w innych stronach nie spotkałem. Mężczyźni ze sfer niższych noszą na głowach albo szerokie kapelusze słomiane z ogromnemi kresami, albo też birety sukienne, granatowe. Typ Sanczo Panszy, opasłego, dobrodusznego wieśniaka i mieszczucha, spotyka się ustawicznie.

Z żebractwem toczy się tam walkę. W niektórych miastach widnieją tabliczki, że nie wolno żebrać. Np. w Toledo, na starożytnej bramie wiodącej do miasta, czyta się napis: „W tem mieście nie wolno żebrać ani przeklinać“. W innych jednak miastach, np. w Madrycie, spotyka się ciągle żebrzących ślepców, którzy stoją lub siedzą na ulicy, trzymając w ręce talerzyk na pieniądze. Ślepców wogóle widzi się w Hiszpanji wielu, często grają oni na skrzypcach lub innych instrumentach. Specjalnie zwrócił na siebie moją uwagę pewien ślepiec w Madrycie, stojący pod murem w kapeluszu i eleganckiem czarnem ubraniu. Zdaleka brałem go za jakiegoś eleganta, dopiero przybliżywszy się, ujrzałem talerzyk w jego ręce. Na drugi dzień stał znowu w tem samem miejscu, ale przebrał się już w bardzo ładne ubranie pepitowe. Jest to więc widocznie typ dystyngowanego żebraka.

Język hiszpański jest prześliczny i sprawia cudzoziemcom mniej trudności, niż francuski o tyle, że Hiszpanie mówią trochę wolniej i wyraźniej, niż Francuzi. W Barcelonie i okolicy, tj. w Katalonji, słyszy się język kataloński, ale trzeba dobrze umieć po hiszpańsku, aby jeden od drugiego odróżnić. Akcent i melodja języka hiszpańskiego podobne są do polskiego i z początku w Barcelonie, słysząc z daleka język hiszpański, ale nie słysząc poszczególnych słów, miewałem wrażenie, że słyszę mowę polską. W Baskji słyszy się język baskijski. W północnej Hiszpanji można łatwo porozumiewać się po francusku, na południu francuszczyzna stosunkowo mniej popłaca. Ja osobiście posługiwałem się wszędzie językiem hiszpańskim (oczywiście łamanym),

kiem, co nie stanowi wartości materjalnej, gdy w brutalności swej i braku elementarnej życzliwości zbliża się bez szacunku do kobiety, autrytetu sędziwego wieku. — Z. P. O. K. powołał do pracy Wydział Kultury. Celem jego wrócić Polsce odwiecznie pogodne, jasne dusze, rozmiłowane w pięknie, które — choć dziś uchodzi za zbytek — stać się winno powszednią potrzebą przyszłego obywatela. Trudnego zadania podjął się Wydział, gdyż niełatwo zmienić psychologję narodu, naogół smutnego, odwykłego w czasach niewoli od pełnej radości życia. W pogadankach i odczytach tłómaczyć musi szerokim rzeszom, jak ważnym czynnikiem wychowawczym jest estetyka mieszkań, jak pierwszym jej znów warunkiem jest czystość wzorowa, a następnie swojski charakter zdobnictwa, odtwarzający duszę narodu. Z estetyką jako zewnętrznym przejawem piękna łączy Wydział Kultury zagadnienie etyki, zwalcza rosnącą demoralizację, kult siły brutalnej i materjalnej przewagi. Dla usprawnienia działalności podzielił się Wydział na sekcje, a to: propagandowo - odczytową, kulturalno - artystyczną i wycieczkową. Propagandą objął Wydział Nowogródek, Baranowicze, Słonim, Lidę, Tarnów, Kraków, Poznań, Inowrocław, Tarnopol, Łódź, Włocławek, Płock, Grodno, Końskie, Kalisz i t. d. Sekcja kulturalno - artystyczna, zorganizowana z inicjatywy Dr. K. Żuławskiej i pozostająca pod jej kierownictwem, jednoczy kobiety, pracujące na polu sztuki, lub interesujące się nią specjalnie. Rozpada się na referat muzyczny, plastyczny i literacki, z których każdy w swym zakresie zmierza do zaznajamiania ogółu z dążeniami i kierunkami w polskiej sztuce współczesnej, do rozszerzania i pogłębiania pojęcia o sztuce wogóle. Aby podnieść poziom zabaw, urządza sekcja towarzyska zebrania, urozmaicone produkcjami członkiń, „Czarne Kawy“, gremialne zwiedzanie wystaw sztuki, akademję ku czci wybitnych Polek i t. p. Aby zapewnić swym członkiniom poparcie materjalne, popularyzuje sekcja ich talent i dzieła. Terenem dla twórczości muzycznej i artystyczno - literackiej jest teatr dla dzieci „Jaskółka“, mieszczący się w Łazienkach w pomarańczarni, znanej z objadów czwartkowych króla Stasia. „Jaskółka“ w krótkim okresie swej pracy liczy 70 przedstawień przy udziale 20.000 dzieci. Niezwykle wysoki ich poziom artystyczny budzi w młodocianych umysłach zamiłowania estetyczne i uczucia moralne. Idąc za swą myślą przewodnią stawia teatr dziatwie przed oczy wielkie czyny współczesnego pokolenia bohaterów pracy i postępu, szermierzy nauki. Miarą niezwykłej wartości artystycznej nowej placówki może być Rewja, urządzona podczas Rautu zjazdowego. Salwy szczerego śmiechu, wywoływane wystąpieniami niezrównanego conferenciera w osobie p. Janiny Strzeleckiej i dreszcze zachwytu, przy produkcjach uczenic konserwatutjum, szkoły dramatu i tańca klasycznego świadczą, że o powodzeniu tego nowego i ulubionego rodzaju produkcyj scenicznych nie zawsze decyduje trywialność.

Staraniem sekcji wycieczkowej 10 organizacyj kobiecych zagranicznych zwiedziło P. W. K. W zeszłym roku urządziła sekcja w celu nawiązania stosunków z organizacjami emigranckiemi 2 miesięczną wycieczkę po Francji, która spotkała się z bardzo serdecznem przyjęciem w Paryżu i Marsylji, a dzięki życzliwości Stow. „Les amis de la Pologne“ uzyskała bezpłatnie wizy i zniżki kolejowe na obcem terytorjum. Obecnie zorganizowano wycieczkę do Belgji i Francji.

Poczucie siły, niezachwiana wiara w wyniki pracy, zwarty front ideowy i świadomość celu nadały czterodniowym obradom charakter manifestacji jednolitych uczuć, owianych troską o najwyższe dobro Państwa. Z szerokich dyskusyj, dotyczących każdego poruszanego tematu, z pełnego toku obrad bez podziału na komisje wyniosły delegatki głębokie zrozumienie możliwości swych oddziałów, poznały sposoby zaspokajania miejscowych potrzeb i zaznajomiły się z działalnością Związku na całym terenie Rzeczypospolitej.

Kazimiera Szaynokówna.

---

ale mam przekonanie, że na upartego możnaby objechać całą Hiszpanję, nie znając języka hiszpańskiego, a posługując się tylko obcemi.

Hiszpanie bowiem przyzwyczajeni są do cudzoziemców, którzy odwiedzają ich kraj często, zwłaszcza Francuzi, Anglicy, Niemcy i Czesi, Polaków natomiast nie znają. Ilekroć próbowano tam odgadnąć moją narodowość, zawsze podawano różne, ale nigdy nie padło imię Polski. Mają też o Polsce bardzo niejasne pojęcie. Wprawdzie jedna sklepikarka w Barcelonie wiedziała, że Polska powstała po wojnie, umiała nawet wymienić nazwy państw, które Polskę rozebrały, ale to był jakiś szczególny wyjątek. Bo np. Hiszpan o średniej inteligencji, ale wracający z Paryża, dowiedziawszy się, że jestem Polak, wymienił wprawdzie zaraz nazwisko Paderewskiego na znak, że wie coś o Polsce, ale zaraz skompromitował się w moich oczach sromotnie, pytając czy w Polsce mówi się językiem niemieckim.

Widać z tego, że musimy dużo starań dokładać, aby Europa zachodnia miała lepsze wiadomości o nas. Żałować więc należy, że nie skorzystaliśmy z doskonałej sposobności, jaką jest wystawa międzynarodowa w Barcelonie i nie urządziliśmy tam pawilonu polskiego, a przynajmniej nie posłaliśmy choćby kilku eksponatów (nie brak zato eksponatów czeskich, jugosłowiańskich), nie zareklamowaliśmy tam naszej Wystawy poznańskiej.

Oto garść spostrzeżeń, poczynionych pobieżnie podczas podróży. Ogólne wrażenie z Hiszpanji jak najlepsze; poza nielicznemi usterkami pokazuje się, że Hiszpanja to kraj kulturalny, sympatyczny, że panuje w niej ład i porządek, wogóle, że poza Pirenejami ciągle jeszcze jest się w Europie.

Z niedawnej historji

i obecnego stanu sprawy pomieszczenia i prowadzenia pryw. gimn. żeńsk. w Rzeszowie.

IV.

I do tych wskazówek zastosowała się Gmina i pismem z 28. czerwca 1928 przedłożyła Starostwu legalizowany notarjalnie odpis uchwały Rady miejskiej z dnia 21 czerwca 1928, opiewający zgodnie z wspomnianemi wskazówkami, oraz dwa egzemplarze oryginalnego, zgodnie z temi wskazówkami sporządzonego kontraktu kupna sprzedaży.

Wskutek reskryptu Województwa lwowskiego z dnia 16 lipca 1928 zwróciło wprawdzie Starostwo w Rzeszowie ponownie wymienione dwa egzemplarze kontraktu kupna sprzedaży do usunięcia niektórych usterek pisarskich i dołączenia inwentarza oraz planu linearnego, ale Gmina zastosowała się w zupełności i do tych żądań, czem sprawa ta została ostatecznie ze strony Gminy załatwioną.

II. Ponieważ wobec naprowadzonego powyż. stanu sprawy nikt nie wątpił, że akt nabycia przez Gminę miasta Rzeszowa stolarskiej hali maszynowej w Rzeszowie jest nienaruszalnym i że rychło nastąpi także koniecznie jedynie ze względów formalnych — dla przeprowadzenia wpisów hipotecznych — podpodpisanie powołanego wyżej kontraktu kupna sprzedaży ze strony właściwej Władzy państwowej, przeto wniosło już w dniu 3 lipca 1928 Towarzystwo za zgodą Gminy miasta Rzeszowa prośbę o udzielenie konsensu na p r z e b u d o w ę nabytej od Skarbu Państwa stolarskiej hali maszynowej w Rzeszowie na gmach szkolny. Prośbę tę przedłożyło w tym samym dniu Starostwo w Rzeszowie Urzędowi Wojewódzkiemu we Lwowie do decyzji po myśli art. 384 ust. bud. z tą uwagą, że sprawa jest bardzo pilną, bo wrazie zwłoki nie mogłoby Towarzystwo z początkiem roku szkolnego zakładu swego uruchomić.

Wskutek tego u p o w a ż n i ł o t e ż W o j e w ó d z t w o l w o w s k i e reskryptem z 10 lipca 1928 Starostwo rzeszowskie do załatwienia tej sprawy, a wobec tego wyznaczyło Starostwo termin na dzień 20 lipca 1928 do dochodzenia komisyjnego na miejscu, które zostało też w tymże dniu przez organa Państwowe w obecności zastępców tak Gminy miasta Rzeszowa jak i Towarzystwa przeprowadzone.

Na tej podstawie i na mocy rozporządzenia Starostwa w Rzeszowie z dnia 20 lipca 1928, którem to Starostwo na mocy upoważnienia Wojewody lwowskiego z 10 lipca 1928 udzieliło wymienionemu Towarzystwu k o n s e n s u n a p r z e b u d o w ę stolarskiej hali maszynowej na Gimnazjum żeńskie w Rzeszowie, o b j ę ł o T o w a r z y s t w o w z a s t ę p s t w i e G m i n y miasta Rzeszowa i z a w i e d z ą o r g a n ó w p a ń s t w o w y c h już w dniu 20 lipca 1928 p o s i a d a n i e f i z y c z n e stolarskiej hali maszynowej w Rzeszowie z przynależnościami i przeniósłszy ruchomości inwentarzem objęte do składu Gminy miasta Rzeszowa, r o z p o c z ę ł o z a r a z p r z e b u d o w ę w myśl warunków uzyskanego konsensu.

Już przy rozpoczęciu tej przebudowy okazało się atoli, że przebudować się mający na cele szkolne budynek, od kilku lat niezamieszkany a posiadający dziurawy dach, uległ w tymże czasie ogromnemu zniszczeniu. Wskutek tego, a w szczególności wskutek nieprzewidzianego zupełnego zagrzybienia ściany północnej budynku aż po I. piętro tudzież wskutek zagrzybienia i zgnicia podłóg, stropów, okien i dzwi podwyższył się też koszt przebudowy, obliczony w kosztorysie na 58.000 Zł, do wysokości 90.000 Zł.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. W rozkazie Komendy głównej Związku Strzeleckiego nr. 13/30 umieszczone zostało poniżej podane pismo, wyjaśniające stanowisko Związku Pracy Obywatelskiej Organizacji Wojskowych:

Podaję do wiadomości okólnik Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet:

Z w i ą z e k P r a c y O b y w a t e l s k i e j K o b i e t Warszawa, dnia 22/V 1930 r. Do Zarządu Zrzeszeń Wojewódzkich Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet“.

O k ó l n i k. W związku z odnośną uchwałą Zarządu Głównego w sprawie ustosunkowania się Związku do Przysposobienia Wojskowego Kobiet komunikujemy, iż Związek nasz bezpośrednio pracy przysposobienia wojskowego prowadzić nie będzie, natomiast postanowiłyśmy do całego ruchu ustosunkować się najżyczliwiej przez: 1. Popieranie i okazywanie pomocy Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju oraz Oddziałom żeńskim Związku Strzeleckiego. 2. Zachęcanie naszych członkiń do brania udziału w kursach przeszkoleniowych oraz obozach letnich.

Obie organizacje t. j. Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju oraz Związek Strzelecki, traktujemy na równi, zalecając naszym Oddziałom życzliwe ustosunkowanie się do nich.

Prosimy o podanie treści niniejszego do wiadomości.

Przewodnicząca Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet: Zofja Moraczewska w. r.; Sekretarka Wanda Drzewiecka w. r. Komendant Główny Gen. bryg. Władysław Jaksa - Rożen w. r. Pieczęć: Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

Koniec „Kampratówki“. Ulica Bernardyńska w Rzeszowie była kiedyś na peryferji miasta — była zaś zamieszkałą przez stare, z dawna w Rzeszowie osiadłe obywatelstwo jak rękodzielników: Jaronie, Marcinkiewicze, jak kupcy Arety, Szotty i t. d. Narazie domostwo przy ulicy Bernardyńskiej, stanowiło osiedle Kampratów. Miasto zakupiło je w dawnych latach, było to bowiem niezbędne dla rozszerzenia ulicy. Długo jednak trzeba było czekać, zanim ostatecznie nastała ta chwila, żeby dom, który ze starości pochylił się do ziemi, mógł być nareszcie zburzony. Lokatorów chroniła ustawa o najmach, i Magistrat, chcąc wreszcie do uregulowania tej części ulicy przystąpić, musiał się zająć wykupieniem najmów. Dzięki temu jednak, stare domostwo zostało w ostatnim tygodniu usunięte, urząd budowniczy miejski ulicę w tym miejscu ureguluje,

przez co wjazd w tę ulicę stanie się szerszy — będzie to jednak tylko początek, gdyż ulica Bernardyńska po tej stronie i w dalszym swoim ciągu dużo szczegółów do uporządkowania potrzebuje.

Pożar. Dnia 3 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Abe Apfelbauma w Rzeszowie przy ul. Zamkniętej. Spłonęło 8 komórek. Straż rychło ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda zł 2000.

Utonął Marcin Kazbowski, lat, 24 służący u p. J. Gumińskiego w Zalesiu. Dnia 7 bm. w porze obiadowej udał się do Wisłoka koło Budziwoja i wszedł w wodę głęboką na 3 m. z której już nie zdołał się wydostać. Wszczęto zaraz poszukiwania i wydobyto zwłoki — wszelkie jednak próby odratowania okazały się bezskutecznemi.

Zwłoki kobiety. Dnia 3 b. m. znaleziono w Jaworniku Polskim pod lasem zwłoki kobiety. Przybyła komisja sądowo-lekarska nie stwierdziła żadnych śladów gwałtownej śmierci, dochodzenia zaś P. P. ustaliły tożsamość osoby, mianowicie zmarła pochodziła z Drochobyczki p. Przemyśl i nazywała się Marja Szpindor. Dochodzenia są prowadzone w dalszym ciągu, celem wyjaśnienia w jakim celu i wśród jakich okoliczności znalazła się zmarła pod lasem w Jaworniku.

Włamanie. W nocy z 14 na 15 b. m. włamali się do zamkniętego mieszkania kupca Seliga Laurbana przy ulicy Rzeźniczej nieznani złoczyńcy i zrabowali srebrne nakrycie i inne przedmioty wartości zł 2.000. Policja czyni poszukiwania.

Cyrk Staniewskich, największe tego rodzaju przedsiębiorstwo w Polsce, zjechał do Rzeszowa. Dobra opinja, jaką cyrk ten cieszy się w Polsce a także i w naszem mieście, które pamięta jego produkcje z przed kilku lat, zapewnia mu powodzenie, tembardziej że program obejmuje kilka doskonałych atrakcyj, jak akrobatyczne pod nazwą „Czterech djabłów" i doskonała tresura koni i dzikich zwierząt. Dla ludności, która na wakacjach pozostała w mieście, cyrk ten będzie napewno miłą rozrywką, dlatego zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

Kinoteatr Żołnierski 17 p. p. „Henryka" Koszary Kilinskiego, wyświetla od piątku 18 lipca dramat erotyczny p. t. Miasto rozkoszy, W rolach głównych Iwan Mozżuchin, Natalja Lisienko i Mikołaj Kolin. Ilustracja muzyczna 17 p. p.

Kino Wanda i Muzeum po kilkutygodniowym sztrajku podjęły na nowo swą działalność po zniżonych cenach, co zwolennicy widowisk kinowych przyjmą z wielkiem zadowoleniem.

Wycieczkę do Stokholmu i Helsingforsu urządza Polska Linja okrętowa Gdynia-Ameryka. Szczegóły w ogłoszeniu w dzisiejszym numerze.

Obniżenie cen wędlin. Otrzymaliśmy z cechu rzeźnickiego masarskiego następujące pismo:

Ponieważ ceny żywych świń wahają się około 2 Zł, za 1 kg., z tendencją zniżkową, przeto Stow. Przem. Rzeźn. i Wędliniarzy na pos. odbytem w dniu 15 b. m., uchwaliło obniżyć ceny wędlin od 19 b. m. jak następuje: Za 1 kg. wieprzowiny 2·40, kotlety 3 Zł, kiełbasa siek. 3·40, mazurska 4 —, krajana 4 —, mieszanina 4 —, szynka 6 —, wędz. gotow. 3·80, salceson 3 —, salceson z głowizny 3·40słonina 3·40, smalec 4 —, kiszki 1 —, studzienina 1 —. Rzeszów dnia 16 lipca 1930.

Przewodniczący
Skórczyński

† **Jan Toms** kupiec, obywatel, długoletni członek stowarzyszeń i organizacyj mieszczańskich, zmarł po krótkich cierpieniach w 57 r. życia. Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 4 po południu.

Z szeregów kupiectwa polskiego naszego miasta ubył członek gorliwie i sumiennie spełniający swe obowiązki zawodowe, wytrwale stojący na posterunku pracy w ciężkich czasach powojennych, powszechnie lubiany i szanowany dla swych zalet osobistych. Długotrwała choroba sercowa położyła przedwcześnie kres jego pracowitemu życiu, zabierając go w pełni sił. Rodzinie zmarłego zasyła Redakcja wyrazy szczerego współczucia.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45